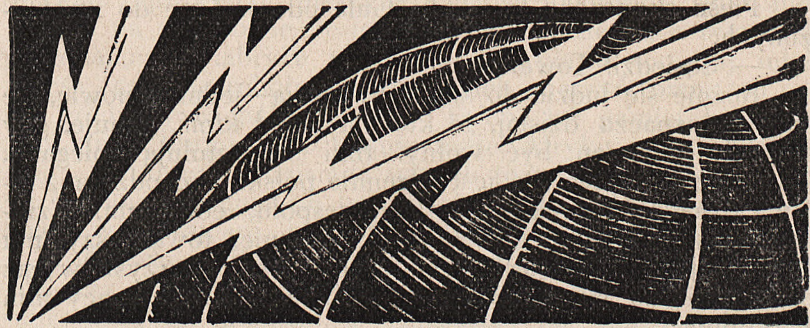
Cena 10 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

# BŁYSKI WOLNOMYŚLICIELSKIE



ROK 3 WARSZAWA — 1935 — 1 MAJA Nr. 10

DWUTYGODNIK

TREŚĆ:



## W dniu pierwszym maja...

Jeszcze w połowie kwietnia Wójcik radził się Gały, czyby nie należało uczcić dnia pierwszego maja publicznem wystąpieniem, pochodem, mową.

— Jest nas tutaj sporo — mówił — jeżeli katolikom wolno urządzać procesje, kongresy, jeżeli nawet chałaciarzom wolno przed sądnym dniem gromadzić się na mostach, to dlaczego nam nie wolno wyrazić swych myśli i uczuć?

Gałę uradowała ta propozycja Wójcika, ale wykazał mu szereg trudności i zakończył słowami:

— W tym roku zawcześnie.

Wypożyczyli jednak remizę straży pożarnej, którą pięknie umaili zielenią gałązek, na przedniej ścianie zawiesili portrety: Karola Marksa, Karola Liebknechta, Stefana Okrzei i innych zasłużonych dla świata pracy mężów, które to portrety przyozdobili czerwienią wstążek.

Do remizy zeszło się dużo ludzi, każdy z przyjaciół Wójcika przyprowadził swoich znajomych. Młody Dębowski w tajemnicy przed starszymi przygotował chór, który, gdy wszyscy się zeszli, rozpoczął słowami:

— Powstańcie, których gnębi głód!

— Oj to święta prawda — krzyknęła jakaś kobieta.

Pieśń skończono, a wtedy Gała odezwał się do zgromadzonych.

— Sąsiedzi! Towarzysze!

Różnie się ludzie do siebie zwracają—jedni panowie, ale tytuł ten oznacza dzisiaj, że ktoś stoi nad kimś, panuje, gdy człowiek powinien być wolny. Inni się tytułują kolegami, a przecież to wyraz nie jest rdzennie polski, pochodzi on z łaciny i oznacza członka gromady, zespołu, collegium. Człowiek, gdy z drugim gdziekolwiek pracuje, towarzyszy mu w pracy, jest mu towarzyszem, więc wyraz towarzysz, wyraz polski, oznacza współpracownika i dlatego ludzie pracy nim się tytułują.

Każdy z Was już jest dostatecznie przekonany, że wieśniak, małorolny tylko w przymierzu z robotnikami i pod warunkiem usunięcia obecnego ustroju gospodarczego polepszy swą, ciężką dolę.

Wyraz kryzys, nieznany dawniej rolnikowi, dotarł już na wieś, a oznacza on brak butów, nafty, cukru, słoniny, potanienie produktów rolnych. Nędza panuje na wsi, a co najgorsze, że nie widać polepszenia, więc, aby go usunąć, trzeba wskazać przyczyny kryzysu i dążyć do ich usunięcia. Pierwszą są coraz bardziej udoskonalane lub nowe maszyny i inne wynalazki. Telefon pozbawił chleba posłańców, radjo-śpiewaków, muzykantów i nawet nauczycieli, ba, nawet szewcy się skarżą, że ludzie, mając w domu radjo, nie chodzą po miastach do kina, do teatru, na koncerty, a przez to oszczędzają obuwie, nie dają zarobić szoferom i dorożkarzom, autobusy i auta ciężarowe zniweczyły dawnych woźniców—bałagułów, maszyny do reparacji i wytwarzania obuwia—szewców, a jeszcze dawniej odlewnie i mechaniczne kowalnie zmniejszyły liczbę kowali.

Wynaleziono nawet maszyny do liczenia i zmniejszyła się liczba rachmistrzów. Już dzisiaj ludzie nie potrzebują tak ciężko i tak długo pracować jak dawniej i lżejby im było na świecie żyć, gdyby te maszyny były w s p ó l n ą własnością. I powinny być wspólną, przecież żelaza w ziemi z różnych cząstek pierwiastków nie tworzył ten, kto mówi, że to jego własność, przecież nie fabrykant wymyślił jakąkolwiek maszynę, bo pierwsza pałka, przedłużenie ręki, łyżka, naśladownictwo garści, dłoni, pierwszy walec, a tym był pień drzewa. te pierwowzory obecnych maszyn, pochodzą z zamierzchłej przeszłości. Gdyby nie znano gotowania, pokrywki, kół do wozu — Stephensohn nie wynalazłby parowozu, a tymczasem zyski z tego parowozu ciągnie dziś nawet nie rodzina Step-

hensohna, a ludzie, którzy kupili na giełdach akcje towarzystw kolejowych i którzy przez wprowadzenie hamulców automatycznych zaoszczędzili sobie tysiące złotych, jakieby musieli płacić brekowym. To, że fabryki, kopalnie, koleje znajdują się w prywatnem posiadaniu, to sprawia takie skutki, iż fabrykant sprowadza maszynę i usuwa od pracy setki ludzi. Rolnik na wsi powie, że to go nic nie obchodzi, a tymczasem zarabiający w fabryce robotnik kupi masła, sera, jaj, mleka, mięsa, gdy bezrobotny może o nich marzyć, przez co ceny na produkty wiejskie spadają. Trzeba też pamiętać, że dawniej dużo krajów jak Chiny, Indje, Afryka sprowadzały towary z Europy, a dzisiaj i w nich rozwija się przemysł, stąd w Europie potęguje się bezrobocie. Japończycy sprzedają zegarki w Szwajcarji, kraju słynącym z wyrobu zegarków.

Kryzys dotknął najpierw rzemieślników, tkaczy, potem ślusarzy, następnie inne zawody. Rolnik był wolny: orał ziemię wszędzie pługiem, a tymczasem na olbrzymich polach Kanady, St. Zjednoczonych Ameryki wprowadzono pług motorowy, sianie aeroplanem, co obniżyło cenę zboża na całym świecie, a więc kryzys dotarł do rolnictwa. Udoskonalenie przewozu towarów szybkomknącemi parowcami i kolejami, już i aeroplanami, zastosowanie lodowni i innych środków chroniących świeżość dają możność zaopatrywania wielkich miast Europy w mięso tłuszcze i nabiał z najodleglejszych kątów świata, co obniża cenę każdego kilograma mięsa, każdego jajka i litra mleka.

I dlatego nasi chłopi muszą się głęboko zastanawiać nad temi sprawami i powiedzieć, że dotyczasowa gospodarka osobna z osobnym piecem dla chleba, z osobnem dla każdego polem i t. p. przechodzi do przeszłości. Chłopi muszą sobie powiedzieć, że ceny na potrzebne im towary żelazne, skórzane tylko wtedy zostaną obniżone, kiedy fabryki staną się wspólną własnością, bo czasy kiedy fabrykanci kłócili się ze sobą należą już do przeszłości. Dzisiaj zorganizowani fabrykanci dyktują ceny swych towarów.

Albo też należy potłuc wszystkie maszyny, autobusy, traktory i wrócić do dawnych czasów, a zatem nie świecić elektryczności, a tylko łojówką, nie mieć kieratów, tylko rżnąć sieczkę nożem.

— Ale ktoby chciał wracać do dawnych czasów?—zapytał Wójcik,

— Zupełnie słusznie — potwierdził Gała, aby gromada hrabiów i kilkunastu setek fabrykantów została przy swych bogactwach, to ludzie mają męczyć swoje muskuły zamiast wykorzystywać maszyny, krócej je dozorować, a przez to mieć możność rozwijania swych myśli, kształcenia uczuć i mięśni w zawodach fizycznych.

Tu tkwi najgłówniejsza i zasadnicza przyczyna bezrobocia, kryzysu, nędzy robotniczej i chłopskiej.

Są i przyczyny wtórne.

Jedną z nich jest szał dozbrajania się wszystkich państw. Jeżeli dawniej państwo np. Rosja zakupiła karabiny na wojnę turecką, to karabiny te wystarczyły jej i w wojnie z Japonją a więc na 40 lat, gdy dzisiaj wynalazek z roku 1920 jest już nic nie wart w 1935, a więc trzeba nowych pieniędzy i coraz to nowych na nowe wynalazki. Powiadają, że już wynaleziono sposób zastosowania najgorszej trucizny—arszenniku do gazów wojennych, a gaz ten jest tak lekki, że dotychczasowe maski przeciwgazowe muszą być zmienione i tak stale!

Otóż precz z wojną! precz z ciągłemi zbrojeniami!

Precz z tymi, którzy szerzą w Europie szał nienawiści i szczują na siebie narody!

Któż to jest?

Führerzy, Il Duc-owie, rzezimieszki, których poparli bogacze, aby utrzymać za wszelką cenę w swych rękach swe bogactwa, pałace, dzieła sztuki i swą wyższość nad szarym człowiekiem od młota i kosy.

Tę wielką prawdę, że z chwilą udoskonalenia maszyn należy zmienić ustrój gospodarczy i zrealizować, wykonać hasło: chleba dla każdego wystarczy, kto żyje, ten ma prawo do jedzenia, odzieży, mieszkania, do pracy, do wiedzy, zrozumieli uświadomieni robotnicy myśli i robotnicy muskułów i dążyli różnemi drogami do przebudowy świata. Pierwszą przeszkodą była ciemnota szerokich mas. Każdy chłop i wielu robotników postępowali tak, jakby tylko oni sami w pojedynkę żyli na świecie. Bali się wyrazu: socjalizm. Wyraz ten był dla nich czemś w rodzaju złodziejstwo, rozpusta, podpalanie...

— Ale to księża tak truli ludziom głowy — wtrącił Wójcik.

— Tak jest, księża za wygodne, próżniacze życie, jakie im zapewnia dzisiejszy ustrój, stali się jedną z podpór tego ustroju.

— I chociaż tu i owdzie robotnicy drogą krwawych wysiłków zdobyli prawo dla każdego człowieka, że składając swój głos przy wyborach do sejmu, miał możność wpływu na kierunek polityki rządu, miał możność w drodze pokojowej zmienić ustrój gospodarczy, to jednak chłopi i robotnicy nie mogli zdobyć większości, aby sejmy w drodze ustawodawczej stopniowo przebudowały świat. Robotników i chłopów oszukiwano najrozmaitszemi hasłami: ojczyzną, jednością, bogiem. Stopniowo jednak szerokie masy poznawały się na tych oszustwach i liczba posłów robotniczych i chłopskich stale wrastała. Przed bogaczami zawisła groźba zagłady!

Dlatego wykorzystali powszechne niezadowolenie z sejmów, dali pieniądze różnym awanturnikom i drogą gwałtu pozbawili każdego człowieka wpływu na stanowienie praw. Prawo stanowi dzisiaj bogaty fabrykant, obszarnik kapitalista, a tak zwany dyktator może bawić się żołnierzykami, wygła-

szać przemówienia, dawać swoim przyjaciołom i czcicielom posady i cieszyć się, że mu za życia stawiają pomniki, natomiast zyski pieniężne czerpie z tego klasa bogaczy.

Ona go pozbawiła prawa łączenia się w związki zawodowe, bo albo je rozwiązała, albo prześladuje jednostki za należenie do nich, albo zmusza do wstąpienia do takich, których zadaniem jest stłumić jego niezadowolenie. Ona go pozbawia środków leczenia, ona mu utrudnia dostęp do szkoły, na którą niema pieniędzy, za to buduje więzienia, które zapełnia bojownikami o równy dostęp do życia dla wszystkich.

A mimo to nie jest zdolna do usunięcia kryzysu.

Każdego roku robotnicy i chłopi w dzień pierwszy maja protestują przeciwko krzywdom dzisiejszym i wzmacniają w sobie swe przywiązanie do głośnych haseł, domagając się

1) rozbrojenia wszystkich państw,
2) skrócenia czasu pracy w fabrykach,
3) zabezpieczenia od chorób, nieszczęśliwych wypadków i na starość,
4) powszechności nauczania w wolnych od klerykalizmu i szowinizmu szkołach wszystkich stopni.

Są to półśrodki, robotnicy i chłopi dążą do zdobycia władzy w jakikolwiek sposób, gdyż tylko wtedy będą mogli zapewnić rozwój duchowy i fizyczny każdego człowieka.

Dzień pierwszy maja to przypomnienie każdemu chłopu i robotnikowi o tem, aby był gotów do walki o nowy ustrój społeczny.

*W. Pokrzywa*

# Z życia duchowieństwa

Ludziom nabożnym a ciemnym, w szczególności dewotkom i wszelkim mężom katolickim, zapisanym do różnych bractw różańcowych i nieróżańcowych, zdaje się, że ksiądz jest niezwykłym człowiekiem, jest lepszym od innych ludzi i ma wielką władzę nad nimi, gdyż jest za pan brat z bogiem. Zresztą każdy taki magik watykański wmawia prostym, łatwowiernym ludziom, że w czasie mszy za pomocą wypowiedzianego zaklęcia zamienia opłatek i wino na krew i ciało Jezusa. Lud, ogłupiany przez księdza, wierzy mu i boi go się, chociaż nie różni on się niczem od innych zwykłych ludzi.

W związku z tem warto się zapoznać z tem, co o życiu duchowieństwa w dawniejszych czasach pisze Jan Ptaśnik w swej doskonałej książce pod tytułem „Kultura wieków średnich". Oto posłuchajcie:

„... wraz z chłopami siedzą księża całemi dniami i nocami po szynkach, razem z nimi jedzą i piją, razem grają w kości o pieniądze lub napitek. Najwięcej o tych zabawach pijackich dostarczają ustawy synodów włocławskich, nie znaczy to jednak, żeby w diecezji tej duchowieństwo było gorszem, niż gdzieindziej, ale raczej, że tutaj pod wpływem Zachodu wcześniej na owo zło zwrócono uwagę. Toć w diecezji przemyskiej z pocz. 15-go wieku pozwala się na uczęszczanie do karczem — prawda, że tylko prałatom, ale za nimi idzie w ślad niższe duchowieństwo, i tak się ten zgubny zwyczaj zakorzenił, że jeszcze w w. 16-ym karą miesięcznego więzienia grozi się opornym. Karczma w owych czasach jest miejscem załatwiania różnych spraw: więc dziekani jeszcze w 15-ym wieku odprawiają tu sądy kościelne, przyczem sędzia wraz z podsądnym upija się do nieprzytomności. Nawet śluby małżeńskie w karczmach księża błogosławią. Że chodzenie za t. zw. kolędą było sposobnością do długotrwałego pijaństwa, to rzecz zrozumiała; ale również wyjazd księdza do chorego kończył się nieraz pijaństwem ...“.

„Karczmy stanowiły jedno z ważniejszych uposażeń proboszczów; czasem ją proboszcz wydzierżawiał, zwykle jednak sam uprawiał rentowny zawód szynkarza, sam pił i chłopów do picia zachęcał“. „Przez długie czasy trzeba było walczyć z tym gorszącym zwyczajem; jeszcze w roku 1641 biskup kujawski Maciej Łubieński z wielkiem oburzeniem dowiaduje się, że niektórzy z proboszczów w jego diecezji, coprawda nie w karczmie, ale w szkole lub na plebanji osobiście szynkowali piwo. A w karczmach księżych przychodziło do różnych, nie licujących ze stanem duchownym zabaw, jak np. do gry w kości i gałki. Ksiądz wracający od chorego z sakramentem na tych zabawach nieraz całe noce przepędzał“,

„W niedziele i święta w karczmach kler puszcza się w tany z kobietami wiejskiemi, przyśpiewując nieprzystojne śpiewki, prymicje zaś czyli uroczystość pierwszej mszy księdza zamieniały sie na prawdziwe wesele, na którem wesoły humor kleru, puszczającego się w ochocze pląsy, nikogo nie raził, byle potrafił utrzymać się w należnej swemu stanowi powadze. Ale przy muzyce, przy kobiecie i sutym napitku zapomina się o niej, zabawy prymicyjne, odbywane po karczmach, zamieniały się często w zwykłe orgje rozochoconego księżego tłumu, wskutek czego ich zabraniano, chociaż nawet jeszcze postanowienia soboru trydenckiego, zakazującego zbierania datków na prymicjantów, nie mogły tego zwyczaju wykorzenić. Miały zresztą rację owe zakazy, bo zabawy karczemne zwykle kończyły się nietylko orgjami pijackiem, ale także bójkami podpitych biesiadników“.

Tak księża żyli i bawili się na wsi. Nie lepiej było w miastach, gdzie zabawy odbywały się po cmentarzach i kościołach.

„... księża uczestniczyli w zabawach maszkarowych, od-

bywających się około Bożego Narodzenia po cmentarzach i kościołach. Czasem zamieniały się w prawdziwą rozpustę, zwłaszcza po katedrach, gdzie było najwięcej duchowieństwa wraz z żonami i dziećmi".

Jeszcze lepiej duchowieństwo katolickie bawiło się w Rzymie i Awinjonie, siedzibach papieży: „tam w porównaniu z naszemi były one (zabawy) prawdziwemi orgjami rozpasanego tłumu i dopiero po upadku państwa kościelnego straciły powoli swój dziki i rozpustny charakter".

Oto jak w średnich wiekach żyli pełnomocnicy boga na ziemi, szafarze łask niebieskich, którzy równocześnie rozpajali chłopa, a piwo szynkowali nawet w szkołach.

Dziś czasy się zmieniły, a więc i formy pasożytowania kleru są inne. Obecnie pijaństwo i gra w karty odbywają się nie w karczmach, lecz na plebanjach, w szkołach zaś władze nie pozwalają szynkować piwa, więc tylko podawnemu kler ogłupia dzieci polskie. Jednak na Górnym Śląsku ciemny i zachłanny, tkwiący w mrokach średniowiecza kler katolicki chce z nauczyciela zrobić organistę i kościelnego. To też wielki już czas, aby lud zrzucił z siebie ciężkie jarzmo kleru watykańskiego okupującego Polskę i pasożytującego na niej.

*M. Łuba*

# Z listów do Redakcji

## Opieka duszpasterska w Vesines—Chalette we Francji

W 1927 roku do Vesines zaczynają przybywać gromadnie Polacy. Pracują przeważnie w fabryce wyrobów z gumy. Zarabiają nieźle więc powodzi im się dobrze. Rodziny całe mogę pracować, mąż, żona i dzieci po skończeniu 13 lat.

Polska misja katolicka w Paryżu nie śpi. Najpierw co miesiąc przysyła księdza, następnie, widząc że interes może pójdzie, przysyła na kilka miesięcy doktora teologji ks. Krzesińskiego. Ten zakłada kilka towarzystw katolickich (z których nie prosperowało ani jedno), waśni kolonję, a nie znajdując wielu naiwnych, którzyby suto płacili, wyjeżdża.

Do 1933 r. przyjeżdża ksiądz polski do Vesines najmniej co miesiąc, wyciąga co się da, wreszcie misja katolicka zakłada parafję stałą, przysyłając ks. Trzeciaka. Ów zaraz po przyjeździe zabiera się do dzieła. Pieniędzy, pieniędzy mi dajcie, kochani rodacy! Prawie co tydzień chodzi po mieszkaniach Polaków i żebrze. Całą jego pracą było wyciąganie od naiwnych pieniędzy na różne cele. Długo się jednak nie utrzymał. Po nim przysłano ks. Kułakowskiego. Ten znowu chciał się zabawić w społecznika. Chciał w Vesines zaprowa-

dzić jedną owczarnię i jednego pasterza. Solą w oku była mu bibljoteka polska. Bibljoteka była ogólna i były w niej książki różnej treści jak np.: Żeromskiego, Prusa, Reymonta, Dostojewskiego, Tołstoja, Hugo, Londona, Kruczkowskiego, Radlińskiego, Russela, Sinclaira, Welsa i in. Nie mogło się temu panu pomieścić w głowie, jak robotnicy mogą czytać książki Radlińskiego, Russela, Hugo, jak mogą czytać różne książki i broszury treści socjologicznej i wolnomyślnej. Na zebraniu komitetu bibljoteki powiedział, że ostatecznie kilku z nas światlejszych może czytać te książki, ale innym ludziom nie należy ich dawać. Jeden z członków komitetu odpowiedział:

„Tak, proszę księdza, jak ktoś jest ciemny, to niech zostanie ciemny. Nie chcecie aby iskierka światła dotarła do niego, zawsze było i jest waszem zadaniem tłumić wszelki wysiłek innych ku oświacie".

Ponieważ coraz mniej osób płaciło po 5 franków miesięcznie na utrzymanie księdza, ks. Kułakowski musiał wyjechać.

Przez te kilka lat księża francuscy nigdy nie zaniedbali starań, aby też co od polonais (polaków) zarobić. Przysyłali nawet zaproszenia na różne uroczystości. Póki robotnicy zarabiali dobrze póty księża byli na ich usługi.

Przyszedł koniec 1934 r. Fabryka zaczyna masowo zwalniać a szczególnie Polaków. Na początku 1935 liczba bezrobotnych wynosiła przeszło 500 osób. Część Polaków mających oszczędności wyjeżdża na własny koszt do Polski, reszta domaga się od władz francuskich bezpłatnego przejazdu.

Konsulat polski w Paryżu przysyła kilka tysięcy franków na zapomogi dla bezrobotnych. Organizacja robotnicza francuska i pacyfiści z Montargis dają ciepłe ubrania i obuwie. Żaden z wyjeżdżających Polaków nie należał ani do związków francuskich ani pacyfistów i nigdy nie zapłacił ani centima tym organizacjom.

W dniu 28 lutego 1935 r. wyjeżdżających Polaków żegnali przedstawiciele związków francuskich i pacyfiści. Prezes sekcji, Ligi Międzynarodowej Bojowników o Pokój, w Montargis doktór Castelbon mówił: „Żegnajcie, ale pamiętajcie, mimo że kapitał tak bezlitośnie z wami postąpił, my wam współczujemy. My pacyfiści nie rozróżniamy ludzi według narodowości, ale w każdym widzimy człowieka (brata) i walczymy, aby na świecie zapanował pokój".

Księży ani francuskich, ani polskich nie było, aby pożegnać tych, z których żyli suto.

Tym, którzy przyjechali i którzy pozostali napewno otworzyły się oczy i więcej nie pozwolą, aby im kler bredził o prowadzeniu dusz do boga.

*Były robotnik w Vesines.*

## Odpowiedź na artykuł: „Chłopi i Robotnicy odpowiedzcie mi"

W numerze 5-ym „Błysków Wolnomyślicielskich" z dnia 15.II r. b. ukazał się artykuł p. t. „Chłopi i robotnicy odpowiedzcie mi". Na ów artykuł, godny uwagi szerszego ogółu mas pracujących, chcę odpowiedzieć następującemi słowy: Jestem robotnikiem fabrycznym, wykształcenia szkolnego nie posiadam, ponieważ w b. zaborze rosyjskim uczenie dziatwy robotniczej było niedopuszczalne, żandarmi carscy zaś ścigali tych, którzy ośmielali się uczyć dzieci w języku polskim. Jako ośmioletni chłopiec pobierałem elementarną naukę systemem konspiracyjnym dzięki Jakóbowi Kordeckiemu, któremu z tego powodu mam dużo do zawdzięczenia. Dalsze wykształcenie zdobywałem własnym wysiłkiem.

Od najmłodszych lat rodzice moi narzucali mi zasady katolicko - watykańskie, wpajano we mnie najdziwaczniejsze formułki religijne, które trudno mi było pojąć. Mimo młodocianego wieku przyjmowałem owe objawione nauki o zjawiskach „woli bożej i jego władzy nad światem" z pewną nieufnością. Skupiając wszystkie swe myśli wokół legendarnego boga i zastanawiając się nad naukami, głoszonemi przez kościół, a często urągającemi zdrowemu rozsądkowi, szukałem prawdy. Nie przychodziło mi to jednak z łatwością, gdyż każdy kogo pytałem dawał mi wymijające odpowiedzi. Dopiero życie, samo życie, przez które przeszedłem, jak po kolczastych drutach bosą nogą, utrwaliło mnie w niezłomnem przekonaniu, że wszelkie legendy o bogu, stworzeniu przezeń świata i ludzi oraz o wszystkiem, co jest z nim związane, są niczem innem jeno wymysłem ludzkim, z którego wygodnie żyje kler, żerując na ciemnocie ludzi. To też, zdaniem mojem, rozumowanie tow. J. Buczko o Adamie i Ewie, o zakazanym owocu i t. d. są bardzo słuszne i rozsądne. Bo i któż może dziś powiedzieć nam coś konkretnego o istnieniu biblijnych prarodziców? Jeśliby nawet istnieli, to należeliby do plemienia koczujących dzikusów, podobnych raczej do małp aniżeli do ludzi, i jako dzicy nie posiadaliby alfabetu, którym mogliby posługiwać się przy notowaniu rozmów z bogiem. Notatki takie służyłyby nam dziś jako autentyczny dowód ich istnienia. Zresztą gdyby Adam i Ewa rzeczywiście kiedykolwiek istnieli jako pierwsi rodzice następnych pokoleń ludzkich i byli osadzeni w raju, to wobec groźby utraty wszelkich dóbr stoczyliby niezawodnie krwawą walkę z bogiem w obronie swego bytu, jak to czynili indjanie lub arabowie, gdy rasy białe, wiedzione żądzą posiadania dziewiczych obszarów, odbierały im życie i wypędzały z własnych osiedli.

Taka jest moja odpowiedź.

*Władysław Trojan*

# List organisty do brata

Kochany Bracie!

Proboszcz mój cokolwiek się wobec mnie uspokoił. Jeździł w karnawale po balach, zabawach. Teraz znowuż po spowiedziach. Tak samo jak chłopi zapraszają sąsiadów na tłoki do pomocy, tak robią i księża. Jeżdżą od parafji do parafji, w dzień spowiadają, w nocy jedzą i piją.

U nas jeszcze takiej tłoki nie było, opiszę Ci ją. Przygotowania zrobione. Sprawdziliśmy z proboszczem wszystkie nazwiska w parafji, odnotowaliśmy tych, co nie byli w roku zeszłym. Strach pomyśleć, co to będzie dalej! Nie było u spowiedzi na cztery tysiące ludzi aż pięciuset chłopa! Pomyśl, ósma część! I to nie tacy bezbożnicy jak Pokrzywa, Głosiński, Nić, Mirosz, Nowak, albo nauczyciele, z których ani jeden nie wykupił kartki, tak samo kilku pisarczyków z urzędu gminnego, nikt ze stacji kolejowej, ale takich prostych chamów w żółtych kożuchach! (Moja żona, kobieta z towarzystwa, nie znosi smrodu żółtego kożucha). Proboszcz się wściekа na takie lekceważenie czwartego przykazania kościelnego, jeździł do Inspektoratu Szkolnego ze skargą z tego powodu na nauczycieli, napisał do biskupa i otrzymał od znajomego prałata z Konsystorza wiadomość, że skargę skierowano do kuratojum. Czy przyniesie ona skutek jaki? Proboszcz wątpi, bo wśród kuratorów niema teraz pobożnych po naszemu ludzi. Gdy jechał do Warszawy, był na stacji i nawymyślał i za spowiedź i za to, że mu nie chcieli dać biletu poza kolejką. Wyrzucili go za drzwi!

A chłopów skrzyczał na ambonie, że tylu ich do spowiedzi nie poszło!

Aby ich ułagodzić potem, to obiecywał udzielać dyspensy od postu. Przyszło kilka bab, z chłopów ani jeden! Widziałem, jak się wśród nich uwijał ten przeklęty bolszewik, Wójcik. Zdaje się, że mignęła gęba, znanego ci Gały. To też słyszałem jak chłopi szemrali:

— Albo mi to ksiądz sam daje jedzenie, żeby mi rozkazywał, co mam jeść. Na co mię stać i co mi się podoba, to jem! A chłop i tak pości przez cały rok, mięso jada na wielkanoc, a głoduje na przednówku. W dodatku przy oraniu potrzeba siły, to jak który ma kawał mięsa, to nawet w sam wielki piątek będzie jadł!

Takie to chłopstwo zuchwałe!

W sekrecie Ci przyznam, że i sam proboszcz, gdy nikogo niema, nie pości, bo sobie dyspensy udzielił!

— A niech tam sobie jedzą, co chcą!—mówił proboszcz—gorsza sprawa ze spowiedzią. Od każdej kartki bierzemy pół złotego, czasem opuścimy do 30 groszy, więc byłoby około

dwóch tysięcy złotych. Jeżeli w roku zeszłym nie było 500, to ponieśliśmy stratę na 250 złotych!

— Czy ty rozumiesz?—pyta mnie—a co to będzie w roku bieżącym, a co w przyszłym?

— Oj, rozumiem ci ja, rozumiem! należy mi się trzecia część, więc i ja straciłem z 80 złotych. Pewno moja jejmość nie pojedzie z gospodynią księdza po wiosenne kostjumy Przepadło! A nawet gospodyni wybiera się do ginekologa, jakaś tam babska potrzeba... A gdy nie pojedzie, będzie skandal, że nie daj Panie Boże...

A jak tam u ciebie?

Twój brat *Kal. Wasąg*

# Kronika

## Z Koła Katowickiego P. Z. M. W.

Polski Związek Myśli Wolnej — Koło w Katowicach komunikuje, iż przeprowadza rejestrację bezwyznaniowych i załatwia wszelkie formalności, związane z wystąpieniem z organizacyj wyznaniowych, dla zamieszkałych na Górnym Śląsku lub w Zagłębiu Dąbrowskiem. Rejestracja bezwyznaniowych oraz powiększenie ich szeregów jest pierwszym etapem akcji o zupełne uprawnienie bezwyznaniowości i o powszechną szkołę świecką. Dlatego też wszystkich, uznających słuszność tej akcji, wzywamy do jak najliczniejszego zgłaszania się.

Zgłoszenia osobiste lub listowne przyjmuje Sekretarjat P. Z. M. W. Koło w Katowicach, ul. Dyrekcyjna 6/1 p. we środy od godz. 18-tej do godz. 20-tej.

## Strzyżenie potulnych owieczek

„Walka Ludu" z dn. 31.III r. b. pisze, że ksiądz prałat J. Szydzik z Chełmży wystawił następujący rachuneczek za pogrzeb zmarłego zastępcy burmistrza: ks. prałat — 135 zł., 3 kapelanów—120 zł., światło—20 zł, bractwo różańcowe—40 zł„ kościelny i grabarz—55 zł., trumna — 200 zł., inne wydatki—158 zł., razem 728 zł. A zastępca księdza prałata zażądał od biednego robotnika, któremu umarła żona, pozostawiając 5-cioro nieletnich dzieci, 100 zł. za pogrzeb, a po długich targach wziął 60 zł.

Tak kler katolicko-watykański strzyże potulne owieczki, żerując na ciemnocie i nędzy ludu, ogłupianego od kołyski do grobu. Tylko oświata niezależna, tylko szkoła świecka, wolna od wpływu czarnej międzynarodówki, uświadomi lud, że o-

becność księdza na pogrzebie nie ma żadnego znaczenia dla zmarłego, natomiast pozostałą rodzinę naraża na płacenie haraczu księdzu za nic.

# Z prasy

## Dwudziestopięciolecie zbrodni jasnogórskiej

P. C. Łukaszkiewicz poświęcił, szereg artykułów w piśmie „Ameryka — Echo“ dwudziestopięcioleciu zbrodni jasnogórskiej.

„W roku bieżącym mija 25 lat od chwili, gdy na jaw wyszła zbrodnia, popełniona na Jasnej Górze, otoczonej powszechną czcią katolików polskich. Ludzie wierzący dowiedzieli się nagle, że mnichy, pilnujące cudownego obrazu Matki Boskiej i zjadające za Nią ofiary ludzkie, to banda zwykłych hultajów, złodziejów a nawet mórderców”.

Autor, jako ówczesny korespondent „Kurjera Warszawskiego“, opisuje dokładnie przebieg śledztwa, przedstawia stosunki panujące w klasztorze, omawia rolę przeora Rejmana, generała paulinów, pod którego panowaniem braciszkowie, pieniądze składane przez nabożnych ludzi, trwonili na hulanki, na utrzymanie kochanek, które wraz z dziećmi zamieszkiwały ulicę Siedmiu Kamienic, i t. p.

## Sakrament za 6 złotych

Jak donosi prasa, do jednego z księży w nowogródzkiem zgłosił się wieśniak, przynosząc dziecko do chrztu. Dziecko było umierające.

Wysłuchawszy prośby ojca, ksiądz zażądał opłaty w sumie 6 złotych. Niestety, biedny chłopina nie miał takiej kwoty i nie mógł myśleć nawet o tem, by pożyczyć ją skądkolwiek. Tego rodzaju tłumaczenia nie przekonały jednak księdza.

— Niech dziecko poczeka — oświadczył — aż znajdziesz pieniądze...

— Ależ dziecko kona!

— Nie bój się, będzie żyć.

Nie pomogły zaklęcia i błagania, ani przysięgi, że opłata będzie wniesiona za parę dni. Zrozpaczony wieśniak wydobył wówczas obrączki ślubne i zaproponował, że odda je księdzu jako zastaw.

W rezultacie dziecko dostąpiło łaski chrztu św. i, po kilku godzinach wyzionęło ducha.

Po pewnym czasie chłop wykupił od księdza obrączki, co uczynił przy świadkach.

Efekt tej niezwykłej bądź co bądź tranzakcji był taki, że władze duchowne dowiedziawszy się o niej zarządziły przeniesienie owego księdza na inne stanowisko.

Nic się jednak nie stanie „przewielebnemu duszpasterzowi“, gdyż dostanie rozgrzeszenie i na nowem stanowisku będzie darł skórę z biednych ludzi, handlując sakramentami.

# Z książek

## Tę książkę trzeba przeczytać...

A jest to obalenie „pobożnych“ fałszów historycznych. Napisał tę książkę Dr. Józef Putek. Tytuł jej „Mroki Średniowiecza“: Obyczaje, Przesądy, Fanatyzm, i okrucieństwa w dawnej Polsce — a mianowicie: Klątwy — Tumulty— Kacerze — Czarownice—Tortury—Kaźń—Rządcy sumień—Pacyfikacje—Truciciele ciał i dusz.

Dr. Józef Putek z Choczni, b. poseł z „Wyzwolenia“, dobrze się przysłużył Historycznej Prawdzie, pisząc powyższe dzieło. Dobrze, ponieważ tak się jakoś złożyło, iż nasza historja, zwłaszcza ta oficjalna—szkolna, urzędowa, (pisana widać dla pokrzepienia serc) prawie wcale nam nie mówi o tem, co się naprawdę działo w Polsce Przedrozbiorowej, w dziedzinie wiary i moralności, oraz spraw związanych z temi zagadnieniami. Owszem, nawet się pisze, że „Tam gdzieś, poza granicami Polski, szalała t. zw. „Święta Inkwizycja“, płonęły stosy, konali w mękach torturowani ludzie. Tam gdzieś, poza granicami Polski, mordowano „kacerzy“ — a Polska w tej ohydzie nie brała udziału i była niejako „azylem“ — schronem dla prześladowanych za „Wiarę“, że w Polsce nie szalał żaden „Torquemada“. Nie palono masowo i nie było tak strasznych „Auto da fe“ czyli zbiorowego palenia czarownic, czy heretyków. Dr. Józef Putek w swej książce obala te „pobożne“ fałsze. Obala je i dowodzi z dokumentami w ręku, że i tu, w Polsce, płonęły stosy, na których palono żywcem „czarownice“. Że i tu mordowano, torturowano niewinnych ludzi. Tylko te kaźnie rzadko stosowano do szlachty, ale zato jakże często mordowano chłopów i mieszczaństwo.— Jakże często najęci i spojeni sędziowie z miasteczek, najęci przez szlachcica, mordowali i torturowali ludzi niewinnych — zwłaszcza kobiety posądzone o „czary“. A kto był temu winien..? Kler, duchowieństwo, które w swoim ręku miało wychowywanie dzieci i młodzieży. Ono to było wylęgarnią guseł, zabobonów. Ono to wyhodowało „djabłów“ i „czarownice“, ono to stworzyło „herezję“ i wreszcie ono to te same herezje prześladowało tu w Polsce — może mniej niż gdzieindziej, jednak aż za wiele — bo niewinnie.

Tak. książkę Dr. Józefa Putka trzeba przeczytać. Wydana została w Krakowie — 1935 r., nakładem autora *).

*) Można ją nabyć w administracji „Błysków Wolnomyślicielskich“ w cenie 2 zł. 50 gr. + porto 60 gr.

*Tomasz Nocznicki*

# Odpowiedzi Redakcji

**Ob. Edward Fiałek** — Kraków. Dziękujemy za przesłane materjały, które wykorzystamy. Prosimy o nadsyłanie Redakcji wszelkich danych, dotyczących działalności kleru. Życzymy Wam powodzenia w pracy.

**Ob. W. W.** — Pow. Janów Lubelski. Jeżeli ksiądz odmówił udzielenia „świętych sakramentów” ciężko choremu dlatego, iż należał on do innej parafji, a więc w razie jego śmierci inny ksiądz dostanie za pogrzeb, to znaczy, że nawet ksiądz uważa owe sakramenty za bezwartościowe... Grunt to pieniądze! Czekanie w Rzeczycy Książej z pogrzebem cztery dni t. j. do jarmarku, na którym biedna rodzina zmarłego musiała sprzedać krowę, aby zapłacić 30 zł. za pogrzeb i 5 zł. za egzortę, świadczy o niebywałej chciwości księży watykańskich. Macie rację, zapytując, kiedy nareszcie lud przejrzy na oczy i nie pozwoli się wyzyskiwać tym okpiświatom i darmozjadom.

**Ob. A. Miciński.** — Nadesłany materjał wykorzystaliśmy. Dziękujemy za słowa uznania. Podobnie jak Wy i wielu rozumnych obywateli kraju nie ustajemy w walce z ciemnotą i wyzyskiwaniem ludzi pracy.

**Ob. G. Karpiński** — Odpowiedzi na ankietę, których napływa bardzo dużo, zamieszczamy stopniowo, często w skróceniu. Materjał dotychczas otrzymany świadczy, że w Polsce jest wielu ludzi, którzy pozbyli się jarzma wyznaniowego. Odpowiedź Waszą wykorzystamy we właściwym czasie. Chętnie będziemy widzieli Waszą współpracę—w „Błyskach”. Za życzenia pod adresem Redakcji dziękujemy.

**Ob. F. D-ski** — Janów, Górny Śląsk. Dziękujemy za przesłany materjał, który wykorzystamy.

**Ob. Wł. Michalski** — Nadesłany artykuł umieścimy w jednym z najbliższych numerów. Kalendarz Wolnego Myśliciela, który ze względów od nas niezależnych wyszedł z opóźnieniem, Administracja przesłała Wam.

# Informacje o występowaniu z kościołów i gmin wyznaniowych

Czytelnicy „Błysków” zwracają się coraz częściej o informacje, jakim formalnościom należy zadość uczynić przy występowaniu z kościołów i gmin wyznaniowych. Wobec powyższego komunikujemy, że formalności te uskutecznia się w sposób następujący:

## W B. ZABORZE AUSTRJACKIM

W b. zaborze austrjackim obowiązuje ustawa z dn. 25 maja 1868 Dz. U. P. N. 49, według której wystarczy zgłosić wystąpienie ze swejej dotychczasowej społeczności religijnej w starostwie, z dołączeniem metryki (opłata stemplowa zł. 3.50), a starostwo na piśmie zawiadamia petenta o przyjęciu do wiadomości jego wystąpienia ze związku religijnego.

## W B. ZABORZE PRUSKIM

należy zgłosić się do kancelarji sądu grodzkiego i odpowiedniemu urzędnikowi złożyć oświadczenie, iż nie należy się do żadnego wyznania, przyczem złożyć trzeba metrykę i wnieść opłatę ustaloną przez dany sąd (niewszędzie jest jednakowej wysokości) — wahającą się od 1 zł. do 5 zł.

## W B. ZABORZE ROSYJSKIM

Należ napisać 2 jednakowe listy, z których jeden wysyła się się listem poleconym za pokwitowaniem zwrotnem do zarządu miejscowej lub najbliższej parafji (a nie do parafji w miejscu urodzenia) lub do zarządu gminy wyznaniowej, następującej treści: ..........................................
dn.................. 193..... r. Do Zarządu parafji (gminy), w miejscu. Na podstawie art. 81 konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 23 kwietnia 1935 r. proszę o skreślenie mnie z listy parafjan i wogóle wyznawców kościoła ...................................... podpis i adres.

Następnie wnosi się do starostwa, do którego petent należy, poniższe załączniki i podanie następującej treści: ..........................................
dn.................. 193..... r. Do starostwa .......................................... w ..................
Załączając: 1) odpis mego oświadczenia o mem wystąpieniu ze społeczności religijnej.......................... skierowanego w dniu .................................. do Zarządu parafji (gminy ..................... 2) dowód otrzymania tego oświadczenia przez Zarząd parafji (gminy)..................... z dnia ........................ (pokwitowatania z poczty), 3) odpis mojej metryki urodzenia z dnia .................................. 4) wypis z ksiąg ludności .......................... (z obecnego miejsca zamieszkania), 5) wypis z ksiąg stałych mieszkańców miejscowości.........................., proszę o wpisanie w rubryce „wyznanie" zamiast .......................... wyrazu „bezwyznaniowy" wzgl. „powyznaniowy". Proszę jednocześnie o zarządzenie odpowiednich adnotacyj w księgach akt stanu cywilnego księgach meldunkowych ludności miasta .......................... Podpis i adres.

Na podanie do starostwa należy nakleić znaczków stemplowych za zł. 5 — oraz za 50 gr. za każdy załącznik. Małżeństwa mogą podpisywać jedno podanie. Dzieci do lat 14 wypisują rodzice, dzieci od lat 14 podpisują podania osobiście.

Bezrobotni, posiadający karty bezrobocia, nie opłacają opłat stemplowych.

Na żądanie zainteresowanego, starostwa wydają za opłatą stemplowa zł. 5.—oddzielne poświadczenie o wystąpieniu z wyznania, o czem należy dodatkowo nadmienić w powyższem podaniu do starostwa.

Komplety druków do parafji, gmin i starostwa są do nabycia za opłatą zł. 0.40 w administracji „Błysków".

## Podziękowanie

Grono Kolejarzy Krakowskich zebrało między sobą i złożyło w Administracji „Błysków Wolnomyślicielskich“ zł. 11 na walkę z uroszczeniami kleru. Dziękując za otrzymane pieniądze, zawiadamiamy Sz. Obywateli, że przeznaczyliśmy je na fundusz prasowy naszego pisma.

*Redakcja i Administracja*




PRENUMERATA „BŁYSKÓW” (bez „Wolnomyśliciela Polskiego”)

| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Za 1 egz. | rocznie | zł. | 2.40 | Za 10 egz. | rocznie | zł. | 18.— |
| „ 5 „ | „ | „ | 10.— | „ 10 „ | półrocznie | „ | 9.— |
| „ 5 „ | półrocznie | | 5.— | „ 10 „ | kwartalnie | „ | 4.50 |

10 egz. zagranicą zł. 2.40 mies. lub zł. 28.— rocznie.

Adres **Redakcji i Administracji:** Warszawa, Królewska 16, tel. 218-14.
Konto czekowe w P. K. O. „Wolnomyśliciela Polskiego” Nr. 14.200.

Redaktorka **Zofja Żurkówna** Wyd.: **Spółka „Wolność“ z ogr. odp.**

Druk. Wydawnicza, Kacza 15, tel. 603-46.